№ 180. Dnia 14 sierpnia. NIEDZIELA. Dnia 2 (14) sierpnia 1892 r. Rok IX.

PRENUMERATA.

W Łodzi:
Rocznie . . . . rs. 6.
Półrocznie . . . „ 3.
Kwartalnie . . . „ 1 k. 50.
Miesięcznie . . . — „ 50.

W KRÓLESTWIE I CESARSTWIE.
Rocznie . . . . rs. 8
Półrocznie . . . „ 4
Kwartalnie . . . „ 2

Prenumeratę na „Dziennik łódzki" w Warszawie przyjmuje biuro ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, przy ulicy Senatorskiej Nr. 26. Tamże nabywać można pojedyncze numery „Dziennika."

Cena pojedynczego numera 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

PISMO PRZEMYSŁOWE, HANDLOWE I LITERACKIE.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce 6 kop., z ustępstwem wraz ze częściej powtarzających się albo wielkich ogłoszeń odpowiedniego rabatu.

Nekrologi: za każdy wiersz 10 kop.

Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.

Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresowe po rs. 2 miesięcznie.

Od należności przewyższających 10 rubli ustępstwo dodatkowe ogólne 5 proc.

KALENDARZYK.
Dziś: Euzebiusza Kapł. M.
Jutro: Wniebowzięcie N. M. P.
Wschód słońca o godz. 4 m. 34. Zachód o godz. 7 m. 35
Długość dnia godz. 14 m. 59. Ubyło dnia godz. 1 m. 44

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI:
ULICA PASAŻ MEYERA Nr. 9 (514 c).
Adres telegraficzny:
„DZIENNIK." ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika" oraz w biurze ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

Następny numer „Dziennika" wyjdzie w środę.

DZIAŁ PRZEMYSŁOWY.

Drogi żelazne.

× Linie kolejowe rządowe, bez względu na swoje położenie i kierunek z chwilą, gdy w rezultacie trzyletniej eksploatacyi wykażą niedobór lub też brak źródeł dochodu, będą oddawane towarzystwom prywatnym w dzierżawę lub administracyę. Do takich właśnie linij w Królestwie Polskiem należy: siedlecko-małkińska i brzesko-chełmska, których administracya jedynie mogła się opłacać towarzystwu kolei żelaznej terespolskiej, teraz zaś, po przejściu tej linii do skarbu, administracya wymienionych kolei stanowić może tylko ciężar. Wobec tego możliwem jest przejście kolei siedlecko-małkińskiej w administracyę głównego towarzystwa eksploatującego linię petersburską, które przy otwarciu ruchu od Siedlec do Małkini współzawodniczyło z zarządem kolei terespolskiej, oraz odnogi brzesko-chełmskiej do zarządu kolei południowo-zachodnich. Wzorem umowy ma być w tym razie kontrakt, zawarty pomiędzy rządem, a towarzystwem kolei riazańsko-uralskiej o dzierżawę eksploatacyi kolei saratowsko-kozłowskiej, która przez szereg lat ostatnich przynosiła niedobory.

× Wobec blizkiego końca wakacyj szkolnych, ministeryum komunikacyj zamierza wprowadzić w jaknajkrótszym czasie projektowane pasażerskie bilety ulgowe dla uczących się.

Poczty i telegrafy.

× Na stacyach pocztowych: Wyszków, gub. łomżyńskiej, Zołoczew, gub. charkowskiej i Bałymery, gub. kazańskiej, otwarto przyjmowanie telegramów wewnętrznych.

Rolnictwo i przemysł rolny.

Minister dóbr państwa zatwierdził ustawę południowo-ruskiego towarzystwa popierania rolnictwa i przemysłu wiejskiego. Towarzystwo to powstaje w Kijowie, w celu udzielania pomocy rolnikom gubernij: kijowskiej, podolskiej, wołyńskiej, czernihowskiej, połtawskiej, chersońskiej i bessarabskiej, w nabywaniu, po cenie możliwie najtańszej, produktów i narzędzi rolniczych w dobrym gatunku, tudzież w sprzedawaniu korzystnem wytworów rolnictwa.

Z MIASTA.

Na Jasną Górę. Od kilku dni przez miasto nasze podążają liczne kompanie pielgrzymów na odpust Wniebowzięcia N. Maryi Panny na Jasnej Górze. Wczoraj wyjechało z Łodzi do Częstochowy pociągami, wychodzącymi rano i w południe, około 150 osób.

W gimnazyum żeńskiem egzaminy wstępne i powtórne rozpoczną się z dniem 13 września, lekcye zaś z dniem 21 tegoż miesiąca.

Osobiste. Znany dermatolog, ordynator szpitala żydowskiego w Warszawie, d-r Antoni Elzenberg, przybył na dni kilka do Łodzi.

Kwestya sanitarna. Jak już jest wiadomo Zgierz podzielono na 6 rewirów sanitarnych. Obejmują one następujące ulice: rewir I-szy: Piaskową, część Sieradzkiej, Błotną i Konstantynowską; rewir II-gi: Gołębią, część Sieradzkiej, część Starego Rynku i część Łęczyckiej; rewir III-ci: część Łęczyckiej, część Długiej i Zegrzańską; rewir IV-ty: część Starego Rynku, Strykowską, część Wysokiej i część Długiej; rewir V-ty: część Zegrzańskiej, część Długiej i część Wysokiej, oraz rewir VI-ty: część Wysokiej, Strykowską, Wesołą i Skrętną.

Rewiry te pozostają, tak samo jak w Łodzi, pod opieką obywateli i przemysłowców, jako członków komisyi sanitarnej i opiekunów, na czele których stoi prezydent miasta.

W pierwszym rewirze członkami są pp.: Antoni Kausik, Józef Kralkowski i Adolf Borst, opiekunem zaś jest p. Wincenty Reidt; w drugim rewirze pp.: Andrzej Twardowski, Józef Perzewski i Aleksander Ikiert, opiekunem p. Juliusz Borst; w trzecim rewirze pp.: Juliusz Hofman, Adolf Ernst i Bronisław Bredschneider, opiekunem p. Herman Wolff; w czwartym rewirze pp.: Franc. Fajer, Henryk Wegner i Rudolf Ernst, opiekunem p. Franc. Patek (aptekarz); w piątym rewirze pp.: Oskar Kürzel, Adolf Szmalc i Edward Rudowski, opiekunem p. Emil Ernst; w szóstym rewirze pp.: Antoni Rudowski, Gustaw Ernst i Józef Kautz, opiekunem p. Ferd. Swatek.

Dotychczas zgierski komitet sanitarny pociągnął 15 właścicieli domów za nieporządek w miejscach podlegających zanieczyszczeniu. Celem poprawienia tamtejszych warunków zdrowotnych, poczynił wszelkie możliwe ulepszenia w całem mieście. Między innemi polecono zasypać cuchnący kanał około bydłobójni, a koryto rzeczki Bzury, o tyle o ile ono znajduje się w obrębie miasta, ma być oczyszczone przez właścicieli tych posesyj, które do koryta tego przylegają. Na targach dopełniane bywają liczne rewizye i konfiskaty owoców niedojrzałych. Onegdaj, jednemu z przekupniów skonfiskowano 12 garncy jabłek niedojrzałych.

Miasteczko Konstantynów podzielono na dwa rewiry sanitarne. W pierwszym z nich członkami (są pp.: Juliusz Wende i Adolf Funke, w druim zaś pp.: Wilhelm Schultz i Fryd. Schütz. Opiekunem pierwszego rewiru jest p. Borzuchowski, lekarz miejscowy, a drugiego p. Bolesław Piotrowski, aptekarz.

Dnia wczorajszego komisarz I cyrkułu policyjnego p. Stanisławski, z członkami komisyi sanitarnej dokonali rewizyi w kilkudziesięciu domach na Bałutach. W niektórych posesyach znaleziono nieporządki w podwórzach, za co pociągnięto właścicieli do odpowiedzialności sądowej.

Sprostowanie. W podanej wczoraj kronice p. t. „Kwestya sanitarna", skutkiem przeoczenia korektora, przepuszczono kilka wyrazów. Powinno być (szpalta 2-ga, wiersz 36 od góry): „we wsi Widzew na 4) łóżek kosztem *towarzystwa akcyjnego „Heinzel i Kunitzer" i w kolonii Zubardź na 15 łóżek* z kosztem pp. Emde i S-ka i t. d.

Zbiorniki zarazy. Wobec środków ostrożności, przedsiębranych dziś w całej Europie dla uchronienia się od grożącej epidemii, słusznie, że i Łódź nie pozostała za innemi miastami, dzięki bowiem ustawicznym stosunkom handlowym ze wschodem, miasto nasze więcej ma powodów do ostrożności, niż każde inne.

To też dziwnie wyglądają te stosy śmiecia i innej zawartości skrytek podwórzowych, zalegające drogę, oraz puste place, tuż za ogrodem kolejowym. Pod naciskiem organów policyi, właściciele uprzątają dziedzińce, śmietniki, zlewy i inne, tym podobne skrytki, wywożąc zawartość takowych na puste place, ile-tyle ukryte przed czujnem okiem policyi. Odpadki te, złożone w jedno stosowne miejsce, odpowiednio zdezinfekowane i zakopane, nie szkodziłyby nikomu. Dziś jednak, na stosy tych śmieci, zwożonych gdzie komu bliżej i wygodniej napadają całe bandy t. zw. galganiarzy, którzy rozkopują je, wybierając każdy skrawek szmaty, oraz inne przedmioty, dające się w jakikolwiek sposób zużytkować. Łatwo pojąć, jak ta robota zanieczyszcza powietrze zabójczemi wyziewami, rozrzucone zaś i wysuszone śmieci unoszą się z wiatrem i napełniają powietrze bynajmniej nie uzdrawiającemi pierwiastkami.

O prawdzie tych słów łatwo się przekonać już o kilkanaście zaledwie kroków poza wzmiankowanym ogrodem kolejnym, idąc ulicą Dzielną, albo też za domem p. Stephanusa, idąc ul. Południową. Wstrętne wyziewy, rozchodzące się w ten sposób ze wszystkich stron miasta, każą żałować, iż nie pozostawiono lepiej śmietników w spokoju, zamiast wywozić ich zawartość po to, aby ta powracała do miasta już to w formie wybranych szmat i odpadków, już też w formie zaraźliwych wyziewów.

Kolekcya marek. Buchalter jednego z prywatnych przedsiębierstw tutejszych, p. S., uzbierał w ciągu lat 22 około 6,000 sztuk marek rozmaitych państw europejskich. Zmuszony niedawno potrzebą, p. S., ogłosił w pismach berlińskich, że ży-

25)

Henryk Grévill.

PRZESZŁOŚĆ.

Przekład L. H.

(*Dalszy ciąg—patrz Nr. 179*).

Tymczasem Paweł, po ciężkiem przesileniu, znajdował się na najlepszej drodze do wyzdrowienia i po trzech tygodniach mógł się już podnieść o własnej sile. Marsac był teraz codziennym posłańcem pomiędzy Mendon i Vernerie, i sumiennie zdawał baronowej relacyę o chorobie syna, temu zaś przynosił wiadomości o ojcu, troskliwie jednak ukrywając przed nim stan zdrowia barona. Nareszcie, w miesiąc po ślubie Gilberty, Paweł poczuł się na siłach, aby pojechać do Vernerie i odwiedzić ojca.

Marsac zajmował dziś zupełnie inne miejsce w sercu młodego człowieka. Dawniej nie lubił go wcale, gdyż w duchu oskarżał go o zbyteczną pobłażliwość i stronność dla matki, a entuzyazm i uwielbienie, z jakiem mówił o baronowej, budziły w nim chorobliwe przypuszczenia. Przed pojedynkiem, Paweł z niechęcią tylko i z uwagi, iż to był jedyny człowiek, któremu można było dać tak poufne zlecenie, prosił go, aby zawiadomił ojca. Takt i ostrożność, z jakim się z danego zlecenia wywiązał, zjednały mu sympatyę młodego człowieka. Spędzając podczas choroby długie godziny z Marsac'iem, przekonał się o jego głębokim szacunku i szczerem przywiązaniu dla barona, i to odkrycie sprawiło mu wielką przyjemność.

Powiernik miał się na baczności, aby choremu zawcześnie nie wyjawić życzenia pani Grandpré i nie wymówił jej imienia, dopóki zupełny powrót do zdrowia nie chronił młodego człowieka od niebezpieczeństwa. Widoczny wstręt, z jakim Paweł w milczeniu wysłuchał wzmiankę o matce, nie zbił Marsaca z tropu, lecz przekonał, że powinien postępować powoli i ostrożnie. Rzadko tylko i mało mówił o nieszczęśliwej kobiecie i zawsze z wielką względnością, ale w chwili, kiedy Paweł zamierzał opuścić Mendon, Marsac przystąpił otwarcie do rzeczy.

— Matka pańska cierpiała bardzo z powodu pojedynku i jego następstw. Pan teraz zdrów, lecz ona zmęczona i chora. Czy pan nie sądzi, że należałoby się jej choć trochę serdeczności z pańskiej strony i...

Paweł nie pozwolił mu dokończyć.

— Zastanawiałem się już nad tem głęboko i długo — powiedział — i zdaje mi się, że pan masz racyę... przynajmniej w części. Już przez wzgląd na ojca, obowiązkiem moim jest wnieść trochę ciepła w nasze kółko rodzinne. Uczucia te jednak są zbyt nowe dla mnie, a ja jeszcze zbyt słaby do odgrywania komedyi i wolałbym w tej chwili nie być wystawionym na podobną próbę.

Marsac zrozumiał, że na gruncie duszy Pawła pozostała ta sama nienawiść dla matki, co dawniej. Czyżby duma była silniejszą od obowiązku, a Paweł rzeczywiście za słabym, aby wystąpić do walki ze swojemi uczuciami? Zgodził się, iż pojedzie do pani Grandpré z propozycyą, której sam był inicyatorem.

Paweł decydował się pojechać do Vernerie, aby tam spędzić kilka dni z ojcem, jeżeliby baronowa zechciała na jakiś czas wyjechać do swojej posiadłości, zaniedbanej w ostatnim roku.

— Mój biedny ojciec — zawołał Paweł wzruszony, kiedy mu Marsac powiedział o chorobie ojca, jakiż kontent będzie, że przez jakiś czas pozostanę przy nim. Rozmówię się z nim otwarcie co do matki i przyrzeknę mu, iż odtąd będę się starał żyć z nią w lepszej zgodzie.

— Obecność pani Grandpré nie przeszkadzałaby panu w tem— zauważył Marsac.

— Może; lecz muszę także pomówić z ojcem o rzeczach, dotyczących mnie osobiście i chciałbym mieć wszelką swobodę.

Marsac nie nalegał. Był zadowolony, że mógł pani Grandpré zrobić nadzieję spokojniejszej przyszłości i, trzymając się zasady, że otrzymawszy trochę, nie należy żądać więcej, poprzestał na tem, co mu Paweł obiecał. Baronowa z głęboką radością przyjęła propozycyę i przygotowawszy wszystko dla syna, wyjechała do swojego majątku, ze spokojem serca i umysłu, jakiego dawno nie doznała.

ROZDZIAŁ XVI.

Paweł, obawiając się przerazić ojca zmienioną twarzą i bladością, pozostałą jeszcze po chorobie, pojechał do Vernerie pociągiem wieczorowym, sądząc, że przy oświetleniu sztucznem, ojciec nie spostrzeże śladów przebytej choroby; w najgorszym razie będzie to można złożyć na karb podróży, odbytej w interesie służby. Pomimo spóźnionej pory, ojciec oczekiwał go na tarasie pałacu; ujrzawszy syna wyciągnął do niego obie ręce, lecz je natychmiast cofnął, ucałował go tylko z wielką serdecznością i ostrożnością, następnie poprowadził do sali jadalnej, gdzie wieczerza była już podana. Przy stole, ze względu na służbę, mówili mało i pomimo widocznej radości, jakiej oba doznawali, po długiej rozłące znajdując się znowu razem, odczuwali względem siebie pewien rodzaj skrępowania, gdyż wzajemnie przed sobą chcieli ukryć tajemnicę, którą obydwaj doskonale znali. Po skończonej wieczerzy, baron odprowadził syna do pokoju, zwykle przez niego zajmowanego, przysunął mu fotel, a sam usiadł obok na krześle.

— Ależ ojcze — zaprotestował Paweł, ojciec mnie psuje.

Baron pochylił się nad nim i delikatnie dotknął ręką prawego boku syna.

— Czy to tu? — zapytał głosem cichym, a w oczach jego błyszczała duma i miłość ojcowska.

— Ojcze! — zawołał Paweł zmięszany, zrywając się z krzesła.

— Ostrożnie! nie poruszaj się tak żywo... — powiedział baron wzruszony, ściskając go silnie za rękę.

Paweł przerażony, nie śmiał mówić.

— Mogę cię urazić — rzekł baron, wypuszczając ostrożnie ze swej dłoni rękę syna. Czy masz się już zupełnie dobrze?

— Jak najzupełniej. Czuję się tylko trochę zmęczony — odparł Paweł, sądząc, że źle ojca zrozumiał i usiłując ukrywać jeszcze prawdę. Skaleczyłem się w prawą rękę...

— Daj pokój — odrzekł baron z uśmiechem. Ani na chwilę nie uwierzyłem w tę bajkę. Matka twoja i Marsac byli doprawdy godni podziwu! Nie chciałem ich z błędu wyprowadzać, aby ich nie niepokoić! Ale trzeciego dnia wiedziałem o wszystkiem.

— Kto ojcu powiedział?

— Służący. Dużo mnie kosztowało nim całą prawdę z niego wydobyłem. Miewałem codziennie wiadomości o twojem zdrowiu. Moje biedne, kochane dziecko! Czy bardzo cierpiałeś?

— Nie — odrzekł Paweł, odwracając głowę, ale nie mówmy o tem, proszę cię, ojcze!

Nie mogę mówić o czem innem! I to dla nas się pojedynkowałeś?

(*D. c. n.*)

czy sobie kolekcyę tę sprzedać. W tych dniach znalazł się amator, który zapłacił p. S. przeszło 300 rs.

Cwiczenia straży ogniowej ochotniczej oddziałów II-go i III-go odbędą się w poniedziałek dnia 15 b. m., o godzinie 6½ rano przy własnych domach rekwizytowych; w tymże dniu, o tejsamej godzinie odbędą się ćwiczenia oddziału IV-go przy domu rekwizytowym oddziału II-go.

Mleczarnia. We wsi Doły pod Łodzią, mieszkaniec tutejszy, p. Radzik, zakłada mleczarnię, przy której znajdować się będzie obora z 15-stu krowami.

Podrzucenie. Wczoraj rano, obywatel ziemski, p. D., wsiadając do swego powozu przed jednym z hotelów tutejszych, usłyszał pod siedzeniem cichy płacz. Schyliwszy się ujrzał wewnątrz dziecko, owinięte w poduszkę. Niewiedząc co z tą niespodzianką zrobić, powiózł niemowlę do domu.

Miły narzeczony. W czwartek miał się odbyć ślub pewnej pary robotniczej. Gdy wszystko było przygotowane do wesela, narzeczony, korzystając z zaufania panny młodej i jej rodziców, skradł z komody około 80 rs. i uciekł.

Wypadek. Onegdaj wieczorem, na Starem-Mieście, spadł z dachu domu piętrowego uczeń blacharski, potłukł się silnie i złamał prawą rękę.

Porażenie słoneczne. Wczoraj, na ulicy Wschodniej, uległ porażeniu słonecznemu 16-letni chłopiec, niosący ojcu obiad. Porażonego odwieziono do szpitala.

Najechanie. Onegdaj, na ulicy Piotrkowskiej, około placu szpitalnego, niewiadomy z nazwiska woźnica najechał przechodzącego tamtędy żebraka, który, nie zdążywszy zejść z drogi, wpadł pod koła powozu, gdzie otrzymał silne obrażenia na rękach i nogach.

Kradzież. Nocy wczorajszej z mieszkania Klimkowiaka, handlarza nierogacizną, na Bałutach, skradziono pościel i pugilares z kilku rublami.

KRONIKA POWSZECHNA.

* „Graždanin" donosi, że wydano rozporządzenie, na mocy którego, wojskowi nauczyciele gimnastyki w zakładach naukowych ministeryum oświaty zastąpieni będą w przyszłym roku szkolnym przez nauczycieli cywilnych, którzy ukończyli kurs szkoły gimnastyki wojennej w Petersburgu.

* „Graždanin" donosi, że ministeryum spraw wewnętrznych zamierza wprowadzić w życie cały szereg środków, zmierzających do polepszenia bytu ekonomicznego włościan. Pomiędzy innemi, pieniężne powinności: żywnościowa i szarwarkowa mają być zastąpione naturalnemi; włościanom ma być dozwolone spłacanie części podatków nie pieniędzmi, lecz ziarnem; dla spłaty niedoborów mają być zorganizowane roboty publiczne, które dałyby możność włościaninowi spłacenia tych niedoborów i jednocześnie pozwoliły państwu przystąpić do wykonania wielu melioracyj, jako to: osuszenia gruntów, nawodnienia ich, siewu lasów, budowy dróg dojazdowych i lunych. W celu usunięcia sztucznego obniżania cen ruskiego zboża w ziarnie za granicą, co bardzo źle oddziaływa na byt ekonomiczny rolników, zamierzono przystąpić do uporządkowania ruskiego handlu wywozowego, za pomocą budowy elewatorów z wprowadzeniem klasyfikacyi i zbożowej inspekcyi rządowej. Prócz tego mają być przedsięwzięte środki, zmierzające do poparcia drobnego przemysłu i uwolnienia go od lichwy.

* W dniu 10 b. m. do ministeryum spraw wewnętrznych wniesiono podanie J. E. generał-gubernatora warszawskiego o pozwolenie gubernatorom w Królestwie Polskiem na wydatkowanie na środki przeciwcholeryczne, głównie zaś na zakup materyałów dezinfekcyjnych, z bieżących funduszów miast, a w braku tych funduszów, z kapitałów zapasowych: w guberni warszawskiej—5,700 rs., kaliskiej—5,300 rs., kieleckiej—2,700 rs., łomżyńskiej—3,800 rs., lubelskiej—6,900 rs., piotrkowskiej—6,800 rs., płockiej 4,500 rs., radomskiej—3,700 rs., suwalskiej—4,200 rs., siedleckiej—4,700 rs. Potrzeba tych sum okazała się na odbytej w tych dniach, pod przewodnictwem pomocnika generał-gubernatora warszawskiego, naradzie naczelników gubernij Królestwa Polskiego.

* Drogom żelaznym wydano rozporządzenie, aby zatrzymani w drodze chorzy na cholerę pasażerowie, po wyzdrowieniu dowożeni byli do stacyi, do której jechali, za jednorazowemi biletami bezpłatnemi w pociągach towarowo-pasażerskich. Bilety te wydawane będą naczelnikom stacyj, po poświadczeniu lekarza szpitala choleryczno, że ta lub owa osoba leczyła się i wyzdrowiała.

* „Prawit. wiestnik" w dalszym ciągu podaje następujący biuletyn, dotyczący postępów cholery w Rosyi:

W Jarosławiu, w dniu 7 b. m., zachorowało osób 13, zmarło 3; w guberni zachorowało 3, zmarło 3.

W Nowoczerkasku, dnia 7 b. m., zachorowało 16, zmarło 7; w Kostowie i Nachiczewaniu nad Donem zachorowało 138, zmarło 58, wyzdrowiało 68; w Taganrogu zachorowało 34, zmarło 13; w okręgach zachorowało 861, zmarło 458, wyzdrowiało 311.

W Baku, w dniu 7 b. m., zachorowało osób 6, zmarło 9; w guberni zachorowało 83, zmarło 69.

W Temir-Chan-Szura, w dniu 7 b. m., zachorowało 5, zmarły 3; w okręgu zachorowało 688, zmarło 324, wyzdrowiało 334.

W Elizawetpolu, w dniu 7 b. m., zachorowała 1 osoba, zmarły 3; w guberni zachorowało 84, zmarło 42, wyzdrowiało 42.

W obwodzie kurskim, w dniu 7 b. m., zachorowało 43, zmarło 26, wyzdrowiało 14.

W Jekaterynodarze, w dniu 7 b. m., zachorowało 35, zmarło 11; w obwodzie zachorowało 673, zmarło 310.

W guberni kutaiskiej, w dniu 7 b. m., zachorowały 3, zmarły 3.

W Erywaniu, w dniu 6 b. m., zachorowały 2 osoby, zmarły 2; w guberni zachorowały 102 osoby, zmarło 67.

W Tobolsku, w dniu 7 b. m., zachorowało 16, zmarło 18, wyzdrowiało 14.

W Tomsku, w dniu 7 b. m., zmarło 21; w guberni zachorowało 8.

W Uralsku, w dniu 7 b. m., zachorowało 14, zmarła 1 osoba; w Guryewie i jego okolicach, w dniu 6 b. m., zachorowały 4 osoby, zmarło 12, wyzdrowiało 8; w obwodzie zachorowało 13, zmarło 11.

W Astrachaniu, w dniu 8 b. m., zachorowało 18, zmarło 5, wyzdrowiało 18; w guberni zachorowało 345, zmarło 207, wyzdrowiało 164.

We Włodzimierzu, w dniu 8 b. m., zachorowała 1 osoba, wyzdrowiały 2; w guberni zachorowała 1.

W Woroneżu, w dniu 8 b. m., zachorowało osób 83, zmarło 53; w guberni zachorowało 57, zmarło 35.

W Wiatce, w dniu 8 b. m., zachorowało osób 5, zmarło 2; w guberni zachorowało 133, zmarło 55, wyzdrowiało 38.

W Kazaniu, w dniu 8 b. m., zachorowało osób 15, zmarło 4, wyzdrowiało 12; w guberni zachorowało 138, zmarło 73.

W Kursku, w dniu 8 b. m., zachorowały 3 osoby, zmarły 3; w guberni zachorowało 36, zmarło 8.

W Kostromie, od 5 do 7 b. m., zachorowała 1 osoba, zmarła 1; w guberni, w dniu 7 b. m., zachorowały 3, zmarła 1.

W Moskwie, dnia 8 b. m., zachorowało osób 30, zmarło 13; w guberni zachorowała 1, zmarła 1.

W Niższym-Nowogrodzie, dnia 9 b. m., zachorowało 64, zmarło 31, wyzdrowiało 17; w guberni zachorowało 105, zmarło 27, wyzdrowiało 54.

W Orenburgu, dnia 8 b. m., zachorowało 219, zmarło 85.

W Penzie, dnia 8 b. m., zachorowało 14, zmarło 5; w guberni zachorowało 6, zmarło 4.

W Permie, dnia 8 b. m., zachorowało 12, zmarło 6, wyzdrowiało 4; w guberni zachorowało 68, zmarło 33.

W guberni połtawskiej, w dniu 7 b. m., zachorowało 6, zmarło 4.

W Riazaniu, dnia 8 b. m., zachorowały 3, zmarły 2 osoby; w guberni zachorowało 16, zmarły 3, wyzdrowiało 10.

W Samarze, dnia 8 b. m., zachorowało 83, zmarło 25, wyzdrowiało 37; w guberni zachorowało 616, zmarło 337, wyzdrowiało 108.

W Saratowie, dnia 8 b. m., zachorowało 83, zmarło 36; w guberni zachorowało 744, zmarło 377.

W Caryczynie, dnia 7 b. m., zachorowało 7, zmarło 5, wyzdrowiało 3.

W Symbirsku, dnia 8 b. m., zachorowało 27, zmarło 13; w guberni zachorowało 298, zmarło 154.

W guberni tambowskiej, dnia 9 b. m., zachorowało 127, zmarło 50.

W Ufie, dnia 7 i 8 b. m., zachorowało 6, zmarły 2 osoby; w guberni, dnia 6 i 7 b., zachorowało 77, zmarło 24.

W Charkowie, dnia 8 b. m., zachorowała 1, zmarły 3, wyzdrowiały 4; w guberni zachorowały 92, zmarły 42 osoby.

W Jarosławiu, dnia 8 b. m., zachorowało 16, zmarło 4, wyzdrowiało 5; w Rybińsku, dnia 7 i 8 b. m., zachorowało 5, zmarło 5.

W Nowoczerkasku, dnia 8 b. m., zachorowało 16, zmarło 5, wyzdrowiało 8; w Rostowie i Nachiczewaniu nad Donem zachorowało 109, zmarły 42 osoby, wyzdrowiało 116; w Taganrogu zachorowało 37, zmarło 25; w pozostałych miejscowościach obwodu zachorowało 593, zmarło 331, wyzdrowiało 328.

W Baku, dnia 8 b. m., zachorowały 4, zmarło 5, wyzdrowiały 2 osoby; w guberni zachorowały 232, zmarło 163, wyzdrowiało 71.

W Temir-Chan-Szura, w dniu 8 b. m., zachorowało 5, wyzdrowiała 1 osoba; w obwodzie zachorowało 530, zmarło 220, wyzdrowiało 226.

W Elizawetpolu, dnia 8 b. m., zachorowały 2 osoby; w guberni zachorowały 144, zmarło 66, wyzdrowiało 140.

W obwodzie zakatalskim, dnia 8 b. m., zachorowało 25, zmarło 12.

W obwodzie karskim, dnia 8 b. m., zachorowały 44 osoby, zmarło 27, wyzdrowiały 22.

W obwodzie kubańskim, dnia 8 b. m., zachorowało 447, zmarło 275.

W Kutaisie, dnia 8 b. m., zachorowały 2, wyzdrowiała 1 osoba; w guberni zachorowała 1, zmarły 2, wyzdrowiało 3 osoby.

W okręgu chasaw-justowskim, obwodu terskiego, dnia 8 b. m., zachorowały 132 osoby, zmarło 70; w okręgu nalczyńskim zachorowało 447, zmarło 307; w groźnieńskim zachorowało 371, zmarło 169; w pozostałych miejscowościach obwodu zachorowało 184, zmarło 51.

W Tyflisie, dnia 6 i 7 b. m., zachorowało 10, zmarło 8, wyzdrowiały 4; w guberni, dnia 6 b. m., zachorowało 130, zmarło 50.

W Erywaniu, dnia 7 b. m., zachorowało 12, zmarło 5; w guberni zachorowało 235, zmarło 148.

W Omsku, dnia 8 b. m., zachorowało 5, zmarły 2, w obwodzie zachorowały 33, zmarło 9.

W Tobol-sku, dnia 8 b. m., zachorowały 22 osoby, zmarło 11, wyzdrowiało 11.

W Tomsku, dnia 8 b. m., zmarło 27.

W Aschabadzie, dnia 1 i 2 b. m., zachorowało 7, zmarło 4; w obwodzie w tymże czasie zachorowały 103 osoby, zmarło 57.

Z CAŁEGO ŚWIATA.

*** **Uroczystość jubileuszu Krzysztofa Kolumba** rozpoczęła się już w Hiszpanii i Genui w dniu 3-cim sierpnia. Amerykanie rozpoczną ją dopiero w październiku, w tym bowiem miesiącu eskadra Kolumba wylądowała na brzegi Nowego Świata. Główne uroczystości odbędą się w New-Yorku i Chicago. W pierwszem z tych miast d. 8-go października odbędzie się procesya po ulicach, w której wezmą udział przedstawiciele wszelkich stowarzyszeń i korporacyj, milicya i t. d. Dnia 10-go również ogromna procesya, w której weźmie udział 15,000 zamieszkujących w New-Yorku hiszpanów, włochów i meksykanów, w malowniczych kostyumach XV-go wieku. Procesye te będą defilowały obok wzniesienia, na którem znajdować się będzie prezydent stanów, Harrisson, gubernatorzy stanów, merowie New-Yorku i miast okolicznych i wybitniejsze osobistości urzędowe. Po południu, d. 9-go, nastąpi odkrycie pomnika Kolumba w parku centralnym. W dniu 10-ym, wieczorem, dziesięć pociągów kolei żelaznej przewiezie biorących udział w uroczystościach new-yorskich do Chicago, gdzie w dniu 12-ym nastąpi otwarcie wystawy. Na stacyi w Chicago przyjmować będzie te pociągi gubernator stanu Illinois i miejscowa milicya. Uroczystości te, jak każdemu wiadomo, będą wspomnieniem przed czterystu laty odbytej przez Kolumba żeglugi, mającej na celu odkrycie Ameryki i pożądanym uwieńczonej skutkiem. Eskadrę sławnego i tyle zasłużonego żeglarza składały trzy statki: „Santa Maria", „Pinta" i „Nina". Na pierwszym z nich znajdował się Kolumb, głównodowodzący wyprawą, dwoma ostatniemi komenderowali bracia Pinzon—Marcin i Gomez. Nagroda 10,000 maravedów rocznej pensyi przeznaczoną była dla tego, kto pierwszy ujrzy ląd poszukiwany. W czasie długiej podróży, załoga, niewierząca w szczęśliwe zakończenie sprawy, poczęła sarkać i burzyć się. Kolumb jak mógł podtrzymywał ducha, wspomagany dzielnie przez braci Pinzon, a głównie przez Marcina Alonzo, który wręcz oświadczył, że najmniejsze nieposłuszeństwo ukarze śmiercią przez powieszenie na maszcie. Po przebyciu dwóch trzecich drogi, Kolumb zaczął upadać na duchu, lecz i na niego oddziałała energia i hart duszy Alonzo'a. W dniu 11 ym października, załoga okrętu „Santa Maria" wyłowiła mnóstwo trzciny zielonej, a załoga „Pinty" drewnianą maczugę. Był to niezbity dowód, że ląd musi być niedaleko. Tegoż dnia, wieczorem o godz. 10-ej, Kolumb, znajdujący się na pokładzie, zauważył w oddaleniu światło. Nad ranem, o godz. 2-ej, wystrzał armatni na okręcie „Pinta" obwieścił dostrzeżenie lądu. Majtek Rodrigo de Triano, siedzący w koszu masztowym, ujrzał pierwszy niski brzeg pokryty drzewami. Kolumb kazał zwinąć żagle i oczekiwać wschodu słońca. Tym sposobem dzień 12-ty października stał się początkiem sławy Kolumba, a jednocześnie początkiem prześladowania nagich i dzikich mieszkańców koralowej wyspy San Salvador, którzy w ciągu lat dwudziestu do szczętu przez hiszpanów wyniszczonymi zostali!

*** **Konkurs choreograficzny** odbył się w ubiegłą niedzielę w Tours, we Francyi. W oryginalnym tym konkursie wzięło udział przeszło dwieście osób: baletników, baletniczek, nauczycieli i nauczycielek tańca. Rozdano wiele nagród, poczem konkurs zakończył się balem.

*** **Ulepszenie telegrafów podwodnych**, dokonane przez p. Willot, inspektora telegrafów francuskich, skróciło czas półtorej godziny, potrzebny do przesłania depeszy z Paryża do Algeru, o całe dwie godziny. Dziś na przesłanie takiej depeszy wystarcza pół godziny czasu. Dotąd podwodne telegrafy używały aparatów lustrzanych, p. Willot, wynalazkiem swym, umożebnił używanie do przesyłania telegramów aparatu Hughes'a lub Wheatstone'a, które dotąd służyć mogły jedynie na liniach lądowych.

*** **Trzy akty i trzy osoby.** Jul. Lemaître napisał trzyaktową sztukę p. t.: „Pardon", w której występuje tylko jeden mężczyzna i dwie kobiety. Poza tem niema nawet służących. Sztuka ta ma być graną w przyszłym sezonie w Komedyi francuskiej.

---

5)

Hector Malot.

Żądza bogactw.

(Przekład z francuskiego).

(*Dalszy ciąg — patrz Nr. 178*).

— Ależ nie, mamo.

— Słyszałam w nocy jakiś ruch w twoim pokoju; chciałam przyjść zobaczyć, co się stało.

— Źle spałam.

— Zdawało mi się, żeś drzwi otwierała.

— Okno zamknęłam.

— Dlaczego źle spałaś?

— Albo to można wiedzieć, dlaczego się czasami nie sypia.

— Czy martwisz się postanowieniem ojca?

— Martwię się, o, to zbyt wiele.

— Ja bardzo jestem zmartwioną, okropnie. Tak jak i ty nie spałam w nocy nie dlatego, żebym myślała o nas, ale o tobie. Jeżeli Diélette przeraża cię, jeżeli myślisz, że nie będziesz mogła się przyzwyczaić mieszkać tu... aż do wyjścia za mąż, powiedz mi otwarcie, jeszcze niema nic stałego, przeprowadzę to z ojcem, że nie zechce...

— Nie trzeba tego robić, byłoby to niedoezecznością.

— Do rodziców należy poświęcić się dla dzieci, nie do dzieci dla rodziców.

— Z mojej strony nie jestto bynajmniej poświęcenie, że przystaję na zamieszkanie w Diélette.

— Naprawdę?

— Szczerze mówię.

— Czy dlatego tak mówisz, że liczysz na małżeństwo?

— Na małżeństwo. Nie, zupełnie, nie myślę o małżeństwie, myślę o was, o sobie; czy można coś z góry wiedzieć o małżeństwie.

— Jakże możesz tak mówić?

— Jak osoba rozsądna.

— Wczoraj zdawało się, że tak wierzysz w to, co mówisz.

— A wczoraj.

— Co mogło zajść od wczoraj?

— Wiesz dobrze, że nic.

— Pewnie dręczyłaś się sama i to ci przeszkadzało spać. Noc często bywa złą doradczynią; nie trzeba się przejmować widzeniami nocnemi, taksamo rzecz się ma ze snami. Śniło ci się, żeś miała jakieś przeszkody do wyjścia za mąż.

— Tak.

— Poważne?

— Bardzo poważne.

— Nie chcę cię badać...

— Proszę cię, nie mówmy o tem.

— Komu więc zwierzysz się, jeżeli nie matce? Czy nie rozumiesz, jakie to dla mnie zmartwienie, że może istnieć tajemnica pomiędzy mną i tobą. Chcesz wyjść za mąż; jesteś nawet już do pewnego stopnia związana, a ja nie wiem, kogoś wybrała, czy on jest ciebie godzien. Przez całą noc wyrzucałam sobie tę swobodę, jaką ci zostawiłam i zapytywałam siebie, czy to jest postępowanie rozsądnej matki. Że tak robi matka kochająca, zgadzam się, słaba także, ale nigdy rozsądna i przezorna.

— Najlepsza, najukochańsza z matek!

Tonąc we łzach, Zuzanna rzuciła się w objęcia matki i ściskała ją nerwowo.

— Wyznam wszystko przed tobą— wyrzekła cicho urywanemi słowy, ale później pozwól mi wybrać chwilę odpowiednią... nie teraz... proszę cię matko, o błagam cię, nie łaj mię... uściskaj... kochaj mnie...

Pod wpływem pieszczot matki uspokoiła się, powstrzymywała łkania, które sprawiały jeszcze lekkie drżenie ust i usiłowała się uśmiechnąć:

— Widzisz— rzekła— jestem oszołomioną; miałaś słuszność; noc jest złą doradczynią, ona wszystko przedstawia gorzej; źle spałam, jakże jestem głupio zdenerwowana.

— Nie od dziś źle sypiasz, dawno już to spostrzegłam, zarówno jak i zauważyłam pewne zmiany w tobie, jakąś bladość, ogólne osłabienie, jakieś niedomaganie, które ukrywasz przedemną.

— Byłam niespokojna, martwiłam się, ot i wszystko.

— Teraz sobie mogę wytłómaczyć te zmiany, których przedtem nie rozumiałam, a nad któremi zastanawiałam się i nie mogłam znaleźć słusznego powodu. Bo, będąc na świeżem powietrzu, powinnaś się czuć dobrze.

— I będę zdrowa, obiecuję ci to.

Wstała, ale matka nie chciała od niej odejść.

— Uczeszę cię—rzekła — tak, jak wtedy, kiedyś była mała; patrz, jakie masz potargane włosy; czy to właściwe, żebyś się tak kładła spać.

Po śniadaniu miała pojechać do Flamanville, leżącego o pół mili od Diélette, żeby się zająć domem, w którym mają mieszkać, ale Zuzanna już w ostatniej chwili prosiła matki, żeby jej pozwoliła zostać. Czuła się zmęczoną, chciała zostać sama, żeby zebrać myśli i coś postanowić.

Wyszła z domu i usiadła nad morzem. Była sama, uwagę jej mogło tylko oderwać monotonne pluskanie bałwanów, rozbijających się o stosy granitów; przed nią, jak okiem sięgniesz, morze, morze i morze, gdzie tylko spojrzała. Nie potrzebowała zadawać sobie przymusu i, chociaż była zrozpaczoną, doznawała pewnej ulgi. Teraz mogła swobodnie wniknąć w swoje położenie, zbadać swoje serce, rozważyć, co sobie zgotowała i szukać sposobów wyjścia — jeżeli je można było jeszcze znaleźć.

Pragnęła bogactw, świetnego życia, zbytku, blasku, a doszła do upokarzającego stanu, ruiny, nędznego i opłakanego życia mieszkanek małego miasteczka. 4,000 franków, mieszkańcy Batignolles, mąż urzędnik, dzieckol to jej da to małżeństwo bogate, za którem tak goniła.

Od życia żądała tylko rozkoszy i używania, jak gdyby miała prawo w swojej nędzy poświęcić młodość i piękność—miłości; zaślepiona, oszołomiona, widząc tylko to, czego pragnęła, cieszyła się swojem macierzyństwem, wyobrażała sobie, że to będzie niezawodny sposób zapewnienia małżeństwa i pokonania przeszkód ze strony p. Rochas.

A teraz pytanie, jak długo może ukrywać jeszcze swoją tajemnicę. Zaniepokojona matka, pozornie tylko uspokojona, nie omieszka szukać innych powodów, oprócz tych, jakie narazie znalazła, i pierwszego lepszego dnia, może jutro, wszystko będzie musiało wyjść na jaw. Trzeba było zdecydować się i odważnie, bez tchó-

*** **Trzęsienie ziemi.** Donoszą z Werony, że w dniu 10-ym sierpnia, w Grezzana, Boscochiesanuova i Trecagno, dało się uczuć silne trzęsienie ziemi o ruchu falistym.

*** **Burze.** W północnej Hiszpanii szaleją straszliwe burze. Rzeka Ebro wylała, skutkiem czego komunikacya kolejowa przerwana. Skutkiem burzy i wylewu wiele ludzi straciło życie.

*** **Z nędzy.** Emerytowany kapitan Singer w Wiedniu otruł dwoje dzieci swoich gazem węglowym. Przyczyną zabójstwa dzieci była nędza.

*** **Katastrofa w meczecie.** Donoszą z Aleksandryi, że w dniu 2 sierpnia nowo zbudowana wieża „Murmiew“ zawaliła się podczas nabożeństwa i przygniotła mnóstwo ofiar. Dobywają z pod gruzów trupy okropnie zeszpecone. Zabitych obliczają na kilka setek.

TEATR i MUZYKA.

* Dziś w teatrze letnim po raz drugi odegrany będzie dramat ludowy Ludwika Anzegrubera, p. t.: „Krzywoprzysiężca“.

Jutro wesoła farsa Szobera „Podróż po Warszawie“.

We wtorek 3-aktowa komedya Baluckiego, p. t.: „Klub kawalerów“. W sztuce tej, w roli Jadwigi Ochotnickiej wystąpi z debiutem panna Białoskórska.

PIŚMIENNICTWO.

* Z prawdziwem zaciekawieniem czyta się artykuł Ludwika Jenikego w ostatnim zeszycie warszawskiego „Ateneum“. Na podstawie wspomnień osobistych i oparty na pracach Chmielowskiego i Skimborowicza, kreśli tłómacz „Fausta“ sylwetki najbliższego grona przyjaciółek Gabryeli. Wspomniawszy we wstępie o „Entuzyastkach“ wogóle, Jenike odtwarza wizerunek Żmichowskiej, na tle jej życia prywatnego. Są to okruszyny wspomnień, udzielone autorowi artykułu przez jedną z uczennic poetki, ale nawet w tych okruszynach, w tych drobnych rysach, odźwierciadla się duchowa fizyognomia tej przeczystej duszy i najlepszego serca, i wielkiego polotu geniuszu. Opowiada drobiazgowo autor artykułu, jak Gabryela była w stosunkach towarzyskich ujmującą, jak przez pełne taktu postępowanie umiała nietylko zjednać sobie otoczenie, ale i wywrzeć na nie wpływ. Wiele z „Entuzyastek“ kryje już zimna mogiła, prace, jakie mamy o ich działalności, są wyczerpujące, że wspomnieć te ustępy dzieła Chmielowskiego: „Autorki polskie XIX w.“, które o nich mówią, a jednak nawet drobny artykuł Jenikego czyta się z prawdziwem zajęciem i mimowoli nasuwa się myśl, że tak bogaty materyał powinien jeszcze znaleźć swojego historyka. W gronie, cytowanem przez Jenikego, było wszak kilka talentów, które mogłyby jeszcze wiele o zebraniach na Miodowej powiedzieć.

Z innych prac tego zeszytu, na którym bynajmniej nie znać letniej posuchy materyału, zasługuje na wyróżnienie Edwarda Przewóskiego „Rodowód i dążenia symbolizmu“ i Bronisława Grabowskiego „Trylogia antyczna w literaturze czeskiej“. Stosunek nasz do piśmiennictwa czeskiego jest nienormalny — nad Weltawą o wiele więcej o nas wiedzą, niż my o nich.

* Urodziny swoje obchodzić będzie niebawem wydawnictwo, które powinno mieć wielu kumów. Oto „Gazeta rzemieślnicza“ zamierza w r. b. po raz pierwszy puścić w świat „Kalendarz rzemieślniczy“. I plan dobry i wydawnictwo pożyteczne. Zajmie ono posterunek dotąd nieobsadzony. Słusznie powiada redakcya w odezwie, że „kalendarz taki, to pierwszy przyjaciel, to doradca, powiernik każdego przez rok cały. Głowa rodziny szuka w nim potrzebnych mu informacyj, matka—wskazówek o świętach, nabożeństwach, postach, a dzieci częstokroć uczą się czytać“. Wobec braku wydawnictw, poświęconych rzemieślnikom—mówimy tu o wydawnictwach książkowych—kalendarz taki mógłby w istocie stać się mile widzianym gościem w rzemieślniczych izbach. A przypuszczać należy, że dla kalendarza znów byłoby pożądanem, aby sfera interesowana—rzemieślnicy—poparli go uwagami i nadsyłaniem materyałów, bodaj *in crudo*.

* Sto kilkadziesiąt stronnic druku poświęcił p. Henryk Gliński sprawie „teatru polskiego w Petersburgu“ i uwagi swoje, w formie broszury, w świat puścił. O tym teatrze zdania są nader podzielone. W oczach przedsiębierców i wszelkich „argonautów“ ma to być druga Kolchida, tymczasem my tu co roku widzimy, jak z tej Kolchidy wracają bez butów... Albo tedy nie jest tam tak dobrze, albo źle się rządzą — p. Gliński jest drugiego zdania, i chociaż jego wywody rachunkowe nie zawsze są ściśle praktyczne, trzeba mu przyznać, że sprawy broni żarliwie. Broni, ale czy wygrywa? Zwykle winy szuka się w niedołęztwie antreprenera, zwykle mówi się, że „gdyby na czele stała jaka głowa, wówczas...“. No, ale jakoś głowy zmieniają się, a owego złota jak niema, tak niema.

„Każda liszka swój ogon chwali“, więc też każdy nowy przedsiębierca obiecuje złote góry, tylko, że te wyścigi pomysłowości przypominają ową bajkę:

Nie żałując sił własnych i ciężkiej fatygi,
Dwa żółwie pod zakładem poszły na wyścigi.
Nim połowę do mety drogi ubieżeli,
Spektatorowie poszli, sędziowie zasnęli.
Więc rzekła im jaskółka: lepiej się pogodzić —
Pierwej, niżeli biegać, nauczcie się chodzić.

One wyścigi, jak dotąd, kończyły się bardzo niepomyślnie, nie przysparzając bynajmniej aktorom, którzy się na tę aferę puszczali, ani zysków materyalnych, ani moralnych korzyści; przeciwnie, na tym gruncie dość szybko wyrastały reklamowe grzybki, rosły zaściankowe wielkości, i niejedna zdolna siła, zbyt prędko przekształcona z prowincyonalnej gwiazdeczki w wielką gwiazdę, stawała się w końcu „gwiazdą spadającą“... P. Gliński działa najwidoczniej z dobrą wolą, szuka winnych daleko, a nie widzi ich w samej naturze awanturniczych „poławiaczy pereł“. □

Książka i gazeta.

Ogólnie znaną jest odpowiedź młodego Richelieu, dana staremu księciu d'Epernon na schodach Louvre'u. Richelieu wstępował na schody i spotkał księcia, wychodzącego od królowej matki.

— Co słychać nowego?—zapytał książe.

— Nic, pan schodzisz, a ja wchodzę.

Tęsamą odpowiedź mogłaby dać dzisiaj gazeta — organ i potrzeba czasów dzisiejszych, książce — zbytkowi i rozrywce czasów ubiegłych.

Pan de Bonald napisał: „Począwszy od Ewangielii aż do czasów *Contrat Social*, wszelkie przewroty społeczne powodowały książki“.

Pod pewnemi względami było tak dawniej, gdy tłumy nie wystąpiły jeszcze na scenę życia narodów i nie odgrywały roli w przeznaczeniach świata. Ale od wieku wszystko się zmieniło, a chociaż Ewangielia, którą raczej za pochodnię, niż za książkę uważać należy, wywiera swój wpływ na ducha, panowanie książki skończyło się, ustępując miejsca gazecie.

Contrat Social, równie jak inne dzieła filozoficzne i historyczne, miał chwile powodzenia i popularności, dopóki nie rozwinęło się dziennikarstwo. Dziś zastąpiło ono książkę, jak proch i armata starożytny łuk i maczugę.

Panowanie książki najpotężniejszem było w XVIII wieku. Dziewiętnasty — jest wiekiem gazety, a dwudziesty—jeszcze więcej ją podniesie.

Nie mówiąc już o encyklopedystach i filozofach przeszłego stulecia, któż dziś czyta choćby współczesne książki poważne?

Bardzo małe kółko myślicieli i ciekawych, masy ignorują je, poprzestając na romansie lub skandalicznej powieści.

Gazeta, to encyklopedya masy, jej codzienny i jedyny pokarm duchowy.

Prasa peryodyczna, nietylko że zabiła ciężkie *in folio*, uczone *in quarto*, typy zaginione, jak przedpotowe mamuty, i jedynie w starych bibliotekach odnaleźć się mogące, — lecz wydała walkę na śmierć i życie ciekawej *ósemce*, a nawet popularnej, gdyż ceną i treścią przystępnej dla mieszczaństwa, *szesnastce*.

Książka była narzędziem rządów arystokratycznych — gazeta, ten rewolwer myśli, jest bronią nowożytnej demokracyi.

Pierwszą — czytała tylko klasa uprzywilejowana, ostatnią — stworzono dla mas, które coraz więcej ciążą, a kiedyś grubo zaważą na szalach losów ludzkości.

Jakiś czas, miała powodzenie broszura. Ludwik XVIII-sty powiedział o broszurze Châteaubriand'a „Bonaparte i Bourboni“, że uczyniła dlań więcej, niż armia. Za czasów Napoleona III, broszury p. de La Guéronnière, ogólną zwracały uwagę, nie zapominajmy wszakże, że w owych czasach prasa była przygnębioną, zatem wśród ogólnej ciszy, broszurki te miały podobieństwo do sztucznych ogni, wydających zgłuszony huk, jak pistolet pod kloszem machiny pneumatycznej.

Czy dziś możemy znaleźć w książce lub broszurze, coś, czego nie dałyby nam gazety. Polityka, debaty parlamentów, kwestye społeczne, ekonomia polityczna, wiadomości ze świata, sprawozdania z sądów, buletyny naukowe, kursy giełd, teatr, piśmiennictwo, sztuki piękne, wiadomości brukowe, skandale, zbrodnie, telegramy z całego świata... wszystko to znajdujemy szybko i umiejętnie zredagowane w szpaltach dzienników.

A wszystko to za kilka kopiejek, jakie numer gazety kosztuje.

Jakaż książka zastąpi nam codziennie wychodzące gazety? Oprócz tego książka, choćby najlepiej udana, co bywa niezawsze, wychodzi w kilku lub kilkunastu tysiącach egzemplarzy, które toną szybko w biliotekach prywatnych, gdy tymczasem rywalka jej, gazeta, rozrzuca codziennie 100, 150 lub 200 tysięcy egzemplarzy, które znajdujemy po wszystkich hotelach, restauracyach, cukierniach, klubach—przez co musząc wpaść w oko i zaciekawić nawet najmniej lubiącego czytać śmiertelnika!

(?)

TELEGRAMY.

Petersburg, 12 sierpnia. (Ag. półn.). W dniu wczorajszym Ich Cesarskie Mości Najjaśniejsi Państwo przybyli z Peterhofu do Krasnego Sioła.

Petersburg, 12 sierpnia. (Ag. półn.). Na najpoddanniejszym raporcie o tem, że studenci wydziałów medycznych w miejscowościach, nawiedzonych przez cholerę, spełniają swoje obowiązki ze znajomością rzeczy i zupełnem poświęceniem, Najjaśniejszy Pan raczył napisać: „Bardzo pocieszające i godne pochwały“.

Petersburg, 12 sierpnia. (Ag. półn.). Ogłoszono rozporządzenie o utworzeniu w Warszawie kontroli kolei żelazych: warszawsko-terespolskiej, brzesko-chełmskiej, siedlecko-małkińskiej i nadnarwiańskiej.

Petersburg, 12 sierpnia. (Ag. półn.). Ogłoszono o zmianie redakcyi art. 40-go i 43-go ustawy o podatkach za prawo trudnienia się handlem i przemysłem.

Petersburg, 12 sierpnia. (Ag. półn.). Kolej władykaukaską upoważniono do przyjmowania transportów bezpośredniej komunikacyi do wszystkich miejscowości Cesarstwa i do urządzenia stacyj bawełnianych w Taszkencie, Kokandzie i Samarkandzie; przy umieszczeniu na nich pras o wysokiem ciśnieniu, oraz maszyn do oczyszczania bawełny. Kolej weszła w porozumienie z dwoma bankami, co do udzielania pożyczek na przyjmowane przez nią towary. Kolej wzięła w dzierżawę fabrykę „Kaszyca i S-ka“ w Taszkencie. Głównym agentem mianowany Glinka-Janczewski.

Petersburg, 12 sierpnia. (Ag. półn.). Ogłoszono o wprowadzeniu w życie Najwyżej zatwierdzonych w dniu 12 (24) lipca 1889 r. przepisów o reorganizacyi miejscowych włościańskich i sądowych instytucyj w gub. besarabskiej, tauryckiej i chersońskiej.

Petersburg, 12 sierpnia. (Ag. półn.). W Astrachaniu cholera się zmniejsza.

Berlin, 12 sierpnia. (Ag. półn.). Radca handlowy Wolf, przedstawiciel firmy „Hirszfeld i Wolf“, znany z licznych bankructw, skazany został za roztrwonienie powierzonych mu sum, w sumie kilku milionów marek, na karę dziesięcioletniego więzienia, a wspólnik jego, bankier Leipziger, na tyleż lat w domu poprawy.

Wiedeń, 12 sierpnia. (Ag. półn.). „Magyar Hirlap“ donosi, iż wyrabiany do tego czasu proch bezdymny nie jest zdatny do użytku, ponieważ przy dłuższem przechowywaniu wilgotnieje. Fabryka prochu w Preszburgu — dodaje cytowana przez nas gazeta — ma być zwiniętą. Niektóre dzienniki wiedeńskie zaprzeczają tej wiadomości, oświadczając, iż proch bezdymny nie wywołuje żadnych krytyk. Cała sprawa powyższa zwraca na siebie ogólną uwagę.

---

rzliwej litości dla kogobądź, wyznać wszystko, wytknąć drogę postępowania i już się nie cofnąć.

Być żoną Kamila stało się odtąd niepodobieństwem; nigdy nie zgodziłaby się na podobną rezygnacyę, która byłaby zniweczeniem wszystkich jej marzeń. Gdyby była żoną Kamila bogatego, z którym dzieliłaby świetne jego życie, kochałaby go zawsze. Ale gdy będzie żoną urzędnika, zmuszoną dzielić z nim nędzę, nie różniącą się od tej, wśród jakiej spędziła młodość, czuła, że wkrótce jej to zbrzydnie. Wyrzec się godności osobistej, wyznać swój błąd, żeby uzyskać wolność, przyjąć od pierwszego lepszego to zbytkowne życie, jakiego wymagała od męża! Czyż nie była dosyć piękną, dosyć inteligentną, dosyć powabną, ażeby z tej strony nie doznać zawodu i urzeczywistnić marzenia o bogactwie? A rodzice jak przyjmą tę hańbę? A ona sama?

Lepiej umrzeć! Ten wyraz już raz wymówiła wobec Kamila, ale wtedy nie zdradzała jeszcze stałości niezachwianej, teraz znowu go usłyszała, ale już całkowicie owładnął jej osobą.

Jaki jest inny punkt wyjścia dla niej? Rozsądek jej nie widział innego, serce nie dawało dostępu innemu.

Byłby to krok ku lepszemu, wzniesienie się w krainę pogody, gdzie ją czekał wieczny spokój. Nie byłaby ani pierwszą, ani jedyną dobrowolnie tam idącą, będąc jeszcze młodą, piękną, kochaną. Nieraz słyszała o niepojętych dla innych ludzi samobójstwach, dokonywanych przez młode, zrozpaczone dziewczęta, których tragiczny koniec starano się objaśnić tym jednym wyrazem, który wszystko mówi — miłość. Nie miała mniejszej siły woli od tych wszystkich ofiar samobójstwa, mniej zrozpaczonych od niej i mających świetniejszą przyszłość przed sobą. Umiałaby w chwili stanowczej zachować spokój pełen godności.

Tak rozmyślając, powróciła do zupełnej równowagi; czuła się wyższą, bo nie jest zupełnie rozbrojoną, pozbawioną możności działania, upadłą wobec tej fatalności, coraz bardziej wzmagającej się. Nie należała do tych kobiet, które się oswajają ze zwykłemi rzeczami i z hańbą, doznawała nawet pewnego rodzaju pogardy dla tego, co miała opuścić.

Tam było morze, które na nią czekało, morze, któremu się oddać chciała, które będzie nią miotało, aż ją wyrzuci, jak Ofelię, z powiewającemi rozpuszczonemi włosami i w sukni, przylegającej do ciała.

Przechyliwszy się za baryerę, długo, długo wpatrywała się w fale, które lekko uderzały o podstawę tamy: woda była przezroczysta, koloru błękitnego, można było widzieć na samem dnie, wśród najrozmaitszych skał, poruszające się wodorosty, które sprawiały złudzenie jakichś ciemnych włosów, delikatnie muskanych przez wodę.

Stała ciągle w temsamem miejscu, przechylona przez baryerę, kiedy matka, powróciwszy z Flammanville, przyszła do niej.

— Jak się czujesz?—spytała, patrząc na nią badawczym wzrokiem—nie zdajesz się być już tak zaniepokojoną, morze ci dobrze zrobiło.

— Tak — odpowiedziała Zuzanna, smutnie się uśmiechając—dobrze mi zrobiło.

A nie chcąc, żeby matka dalej mówiła o tem samem, czemprędzej spytała o dom we Flammanville. Pani Capel powiedziała, że stanowczo wart on jest więcej, niż przypuszczała, kiedy go widziała pierwszym razem.

— Zaręczam ci, że będzie nam bardzo dobrze i wygodnie, a kochając się, będziemy szczęśliwi.

— Nieprawda, będziecie szczęśliwi! — zawołała Zuzanna.

Ale w tej chwili spostrzegła się, że to wzruszenie może ją zdradzić i znowu usiłowała być wesołą.

— Powiedz mi, mamo, jak się urządzisz?

Długo pani Capel opowiadała, podnosząc najdrobniejsze szczegóły z widocznem zadowoleniem:

— Duży pokój na parterze będzie pracownią ojca, a dla nas mały pokoik z boku; dobrze nam będzie razem, tak zwykle bywa, kiedy się żyje w zgodzie. Więc już nie ma dla nas tego pustego, monotonnego życia wiejskiego. Z tego pokoiku jest prześliczny widok na morze, będzie to dla ciebie ciągła rozrywka... jeżeli jeszcze jakiś czas zostaniesz z nami. Jeżeli wkrótce wyjdziesz za mąż, będziesz zadowoloną, że nas zostawisz dobrze urządzonych, w najlepszych warunkach, aby być szczęśliwymi, tak szczęśliwymi, jakbyśmy nigdy nie byli w Paryżu; to coś warte, prawda?

— To największa przyjemność, jaką będę miała.

Wieczorem, kiedy ojciec miał wrócić, chciała wyjść naprzeciw niego, a gdy się spotkali, wzięła go pod rękę i tuliła się do niego.

— Jesteś zadowolony z dzisiejszego dnia? — spytała.

— Bardzo zadowolony; wszystko pójdzie dobrze, lecz gdy się już zdecydowałem, jeszcze lepiej widzę to, co mnie czeka w przyszłości. Najlepszym środkiem do osiągnięcia spokoju duszy, jest wiedzieć, czego się chce: później się o tem przekonasz.

— Upewniam cię, że już i teraz to wiem — odrzekła.

Chciała, żeby matka opowiedziała, jak się zagospodaruje.

— Zapewne — powiedział p. Capel — będzie nam bardzo dobrze; przychodzi wiek, kiedy się przekonywamy, że prawdziwe szczęście jest w średnim stanie.

— Tak, ale trzeba dojść do tego wieku.

— Zobaczysz.

— Dotychczas widzę, że wszystko układa się podług waszego życzenia i jestem z tego bardzo szczęśliwa.

— A podług twego?

— O... i podług mego, zapewne; ale ja nie wchodzę w rachubę.

— To znaczy, że nas wkrótce opuścisz?

Z wysiłkiem tylko mogła przemówić.

— To moja tajemnica.

Te kilka słów wyrzekła tonem wesołym, ale czując, że łzy cisną się jej do oczu, puściła ojca i schyliła się po różę, której gałęzie zwieszały się nad rowem; skoro uspokoiła się nieco, powróciła i przypięła ją ojcu do surduta.

— Co mnie także cieszy—rzekła—to, że się nie będziecie rozłączali, że ty już nie będziesz nieobecnym całemi miesiącami, tak jak wtedy, gdyś podróżował po Francyi za swojemi interesami; zostawałeś to tu, to tam, a nigdy nie wiedziałeś na jak długo.

— Mam już dosyć tych podróży; chcę używać roskoszy życia rodzinnego, pewno-

Londyn, 12 sierpnia. (Ag. półn.). Wczoraj, w izbie gmin podczas dalszych obrad nad odpowiedzią na mowę tronową. Chamberlain wskazał na to dziwne zjawisko, że chociaż przyszły rząd nowy skutkiem rozmaitości zdań w swoim składzie, mógłby lada chwila znaleźć się w mniejszości, nie dano izbie, ani krajowi żadnych objaśnień co do programu. Morley i Gladstone wypowiedzieli w ostatnich swoich mowach zdania, które prasa zagraniczna uważała za spowiedź rychłej ewakuacyi Egiptu i wycofania się z potrójnogo przymierza. Morley w odpowiedzi Chamberlainowi stwierdził, że kwestyi potrójnego przymierza bynajmniej nie poruszał. Chamberlain mówił dalej: Kraj spodziewa się wiele po polityce zewnętrznej lorda Rosebery dlatego, że idzie ona nawspak Gladstonowi. Jeżeli lord Rosebery nie będzie mianowany ministrem spraw zewnętrznych, to najdalej w pół roku oczekiwać należy opuszczenia Egiptu, czego demokracya angielska nie pochwali. W łonie opozycyi niema również zgody w poglądach na politykę wewnętrzną. Jeżeli Gladstone zadowoli irlandczyków, wyrządzi szkodę Anglii i naodwrót zadowolenie Anglii przyniesie uszczerbek Irlandyi. Zadanie opozycyi bardzo trudne: do wywiązania się zeń potrzeba zupełnej zgody pomiędzy jej frakcyami. Nie może ona ziścić pokładanych w niej nadziei, klęska jej przeto nieunikniona.

Londyn, 12 sierpnia. (Ag. półn.). Izba gmin większością 350 ciu głosów przeciw 310-ciu wyraziła swe niezadowolenie gabinetowi lorda Salisbury, poczem tenże podał się do dymisyi.

Bayreuth, 12 sierpnia. Pani Cosima Wagner, wdowa po kompozytorze, nie pozwoliła na wystawienie opery wagnerowskiej „Parsifal" w New-Yorku.

Ostatnie wiadomości handlowe.

Warszawa, 12-go sierpnia. Weksle krót. term. na: Berlin (2 d.) 48 35, 30, 20 kup.; Londyn (3 m.) — — — kup.; Paryż (10 d.) — — — kup.; Wiedeń (8 d.) — — — — kup.; 4% listy likwidacyjne Królestwa Polskiego duże 99.25 żąd., —.— kup.; takież małe 99.10 żąd., —.— kup.; 5% ruska pożyczka wschodnia II-ej emisyi 103.00 żąd., — — kup., III-ej emisyi 105.00 żąd., —.— kup.; 5% obligi banku szlacheckiego —.— żąd., —.— kup.; 5% ruska pożyczka premiowa z 1864 roku I-ej emisyi —.— kup.; takaż z 1866 r. II-ej emisyi —.— kup.; 5% pożyczka wewnętrzna seryi I-ej 95.75 żąd., 95.65 kup., takaż seryi III-ej 95.50 żąd., —.— kup.; 5% listy zastawne ziemskie I-ej seryi duże 103.20 żąd., —.— kup.; takież małe —.— żąd., —.— kup., takież II-ej seryi —.— żąd., III-ej seryi małe 102.75 żąd., —.— kup., V-ej seryi —.— żąd., —.— kup.; 5% listy zastawne miasta Warszawy I-ej seryi 102.50 żąd., —.— kup., II-ej seryi 102.30 żąd., —.— kup., III-ej seryi 102.15 żąd.; IV-ej seryi 101.90 żąd., —.— kup.; V-ej seryi 101.80 żąd., —.— kup., VI-ej seryi 101.80 żąd., 101.80 kup.; 5% obligi miasta Warszawy duże 101.40 żąd., —.— kup.; takież małe —.— żąd., —.— kup.; 5% listy zastawne miasta Łodzi I seryi —.— żąd., II-ej seryi —.— żąd., III-ej seryi 100.75 żąd., —.— kup., IV-ej seryi —.— żąd., —.— kup.; 6% listy zastawne miasta Kalisza —.— żąd., takież miasta Lublina —.— żąd., takież miasta Płocka —.— żąd.; 6% listy zastawne wileńskie —.— żąd.; 5% takież —.— żąd. Dyskonto: Berlin 3%, Londyn 2%, Paryż 2½%, Wiedeń 4%, Petersburg 4½%. Wartość kuponu z potrąceniem 5%: listy zastawne ziemskie 66.0, warsz. I i II 172.8, Łodzi 133.3, listy likwidacyjne 74.9, pożyczka premiowa 1 38.3, II 196.6.

Petersburg, 12 sierpnia. Weksle na Londyn 97 65, II pożyczka wschodnia 102.87, III pożyczka wschodnia 105.00, 4½% listy zastawne kredyt. ziemskie 152.25, akcye banku ruskiego dla handlu zagranicznego 255.50, petersburskiego banku dyskontowego 466.00, banku międzynarodowego 436.00, warszawskiego banku dyskontowego —.—.

Berlin, 12-go sierpnia. Banknoty ruskie zaraz: 208 05, na dostawę 208 25, weksle na Warszawę 207.85, na Petersburg kr. 207.75, na Petersburg dł. 207.00, na Londyn krót. 20.41, na Londyn dł. 20.36, na Wiedeń 169.70, kupony celne 324.60; 5% listy zastawne 66.75, 4% listy likwidacyjne 64.00, pożyczka ruska 4% z 1880 r. 95.75, 4% z 1887 r. —.—, 6% renta złota 193 90, 5% r. zł. z 1884 r. 102.90, pożyczka wschodnia II em. 66.00, III emisyi 67.75, 5% listy zastawne ruskie 103.40, 5% pożyczka premiowa z 1864 roku 153.25, takaż z 1866 r. 144 90, akcye drogi żel. warszawsko-wiedeńskiej —.—, akcye kredytowe austryackie —.—, akcye warszawskiego banku handlowego —.— dyskonto wego —.—, dyskonto niemieckiego banku państw. 3%, prywatne 1½%.

Londyn, 12-go sierpnia. Pożyczka ruska z 1889 r. II emisyi 96.12, 2% Konsole angielskie 97⅛₁₆.

Warszawa, 12-go sierpnia. Targ na placu Witkowskiego. Pszenica sm. ord. — pstra i dobra — — 650, biała — — — wyborowa — — — żyto wyborowe 415—470, średnie 420—440, wadliwe — — —, jęczmień 2 i 4-o rzęd. — — —, owies 280 — 315, gryka — — —, rzepik letni —, zimowy — —, rzepak raps xim. — — — groch polny — — 900, cukrowy — — —, fasola — — — za korzec, kasza jaglana — — —, olej rzepakowy — — —, lniany — — — za pud., kartofle — — — za korzec.

Dowieziono pszenicy 100, żyta 600, jęczmienia —, owsa 600, grochu polnego — korcy.

Warszawa, 12-go sierpnia. Okowita. Hurt. skład. za wiadro 100°: 10.96½ brutto z potrąc. 2%, 10.74² netto bez potrąc.; za 78°: 8.55 brutto z potr. 2%, 8 37⁸ netto bez potrąc. Szynki za wiadro 100°: 11.11½ brutto z potrąc. 2%, 10.89 netto bez potrąc., za 78°: 8.66 ¹brutto z potrąc. 2%, 8.49³ netto bez potr.

Petersburg, 12-go sierpnia. Łój w miejscu 54.00. Pszenica w m. 11.75. Żyto 10.20. Owies w m. 5.30. Konopie w m. 44.00. Siemie lniane w m. 14.50.

Berlin, 12 sierpnia. Pszenica 150—183, na sierp. 161.50, na paźdz. listopad 163.75. Żyto 140 — 151, na sierp. —.—, na wrzes. paźdz. 149.25.

Londyn, 11 sierpnia. 96% cukier Jawa loco 15½ stale. Cukier burakowy 13½ stale.

Liverpool, 11 sierpnia. Bawełna. Sprawozdanie urzędowe. Amerykańska good ordynary 3⁷/₁₆, low middling 3.75, middling 3¹⁵/₁₆, middling fair 4⅜; Pernam fair 4.25, good fair 4.5; Ceara fair 4¹/₁₆, good fair 4⁷/₁₆; Bahia fair —; Maceio fair 4⅜; Maranham fair 4¹/₁₆; Egipska brown fair 4¹⁵/₁₆, brown good fair 4⁷/₁₆, brown good 4.75, white fair 4.50, white good fair 4.62, white good 5; M. G. Broach good 3⁹/₁₆, fine 3¹⁵/₁₆; Dhollerah fair 2.87, good fair 3.12, good 3⁷/₁₆, fine 3¹¹/₁₆; Oomra fair 2¹⁵/₁₆, good fair 3⁷/₁₆, good 3⁹/₁₆, fine 3.75; Scinde good fair —, good 3.12; Bengal. good fair —, good 3.12, fine 3.50; Madras, Tinnivelly fair 3⁵/₁₆, good fair 3½, good 3.87; Western fair 2.75, Western good fair 3⅛, Western good 3⁵/₁₆; Peruwiańska rough fair 5.50, rough good fair 5.75, rough good 5.75, moder rough fair 4.62, moder rough good fair 5.12, moder rough good 5.50, smooth fair 4¹/₁₆, smooth good fair 4⅝.

Liverpool, 11 sierpnia. Bawełna. Sprawozdanie końcowe. Obrót 10,000 bel, z tego na spekulacyę i wywóz 1000 bel. Ospale. Middling amerykańska: na sierpień wrzesień 3¹³/₆₄ nabywcy, na wrzesień październik 3⁷/₈ sprzedawcy, na październik listopad 3³⁹/₁₂ sprzedawcy, na listopad grudzień 4¹⁵/₁₆ nabywcy, na grudzień styczeń —, na styczeń luty 4¹/₆₄ sprzedawcy.

New-York, 11 sierpnia. Bawełna 7.25, w Nowy Orleanie 7.

New-York, 11-go sierpnia. Kawa Rio № 7 13⁷/₈. Kawa № 7 low ordinary na wrz. 13.00, na listop. 13.00.

LICYTACYE.

Dnia 17 sierpnia r. b., w biurze powiatu będzińskiego, odbędzie się licytacya na 3-letnią dzierżawę, od dnia 1 stycznia 1893 r. do tegoż dnia 1896 roku, dochodu będzińskiej kasy miejskiej z rzeźni, od sumy 2,025 rs. rocznie. Wadyum 203 rs.

Dnia 17 sierpnia r. b., w biurze powiatu będzińskiego, odbędzie się licytacya na dzierżawę, od d. 1 stycznia 1893 r. do tegoż dnia 1896 r. dochodu będzińskiej kasy miejskiej z mostowego w m. Będzinie, od sumy 2,375 rs. 95 kop. rocznie. Wadyum 238 rs.

Dnia 17 sierpnia r. b., w biurze powiatu wieluńskiego, odbędzie się licytacya na wybrukowanie uliey Fabrycznej w m. Wieluniu, od sumy 1,911 rs. 19 kop. Wadyum 200 rs.

OGŁOSZENIE.

Dozór Kościelny Parafii Św. Krzyża w Łodzi podaje do wiadomości parafian, co następuje:

Mając zatwierdzone już plany i anszlagi plebanii i domu dla służby kościelnej na sumę rs. 22,851 kop. 99, Dozór Kościelny postanowił przystąpić do budowy. W tym celu, na zasadzie uchwały parafialnej z d. 10 (22) kwietnia 1883 r., sporządził rozkład składek na mieszkańców wspomnianej parafii, posiadających nieruchomości.

Dla uzyskania potwierdzenia Władzy i prawomocności rozkładu, Dozór Kościelny winien zachować §§ 28 i 29 instrukcyi b. Rady Administracyjnej Królestwa z dnia 15 (27) marca 1863 r. co do budowli parafialnych, a mianowicie:

1. Podług § 28 wspomnianej instrukcyi o wymiarze i ilości składki, rozłożonej na parafian, Dozór Kościelny podaje do wiadomości parafian przez przybicie na drzwiach Kościoła, w miejscu do odczytania przystępnem, piśmiennego zawiadomienia z nadmienieniem, że rozkład przez każdego kontrybuenta może być przejrzany w kancelaryi parafialnej w ciągu 30 dni od chwili ogłoszenia niniejszego.

2. Podług § 29 tejże instrukcyi, każdy z kontrybuentów, po przejrzeniu rozkładu, obowiązany jest, w dowód zaakceptowania takowego, stwierdzić go swoim podpisem, lub, jeśli znajdzie go przygotowanym niezgodnie z przepisami istniejącemi, zapisać na rozkładzie reklamacyę swoją.

3. Podług § 30, każdy kontrybuent, nie akceptujący rozkładu, ale też nie czyniący reklamacyi na piśmie w ciągu dni 30, nie może takowej więcej podawać.

4. Po upływie 30 dni, Dozór Kościelny podług § 31, rozpatrzywszy zaniesione przeciwko rozkładowi reklamacye, o ile znajdzie je słusznemi, rozkład sprostuje, lub, w przeciwnym razie, reklamacye pozostawi bez skutku.

Łódź dnia 18 (30) lipca 1892 r.

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Zmarli w dniu 12 sierpnia:

Katolicy: (W parafii Wniebowzięcia N. M. P.) Dzieci do lat 15-tu zmarło 4, w tej liczbie chłopców 1, dziewcząt 3, dorosłych 1, w tej liczbie mężczyzn 1, kobiet —, a mianowicie: Stefan Szpakiewicz, lat 15.

Ewangelicy: Dzieci do lat 15-tu zmarło 2, w tej liczbie chłopców 1, dziewcząt 1, dorosłych —, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet —, a mianowicie:

Starozakonni. Dzieci do lat 15-tu zmarło 1, w tej liczbie chłopców —, dziewcząt 1, dorosłych 1, w tej liczbie mężczyzn 1, kobiet —, a mianowicie: Abram Bolderman, lat 38.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

Grand Hotel. M. S. Gordon z Moskwy, Natansohn z Odessy, Czugajew z Nachiczewania, Niemcow z Pskowa, Sommer i Osterriedt z Warszawy.

Hotel Manteuffel. A. Mönnuh z Londynu, D. Lindenfeld i M. Bach z Warszawy, Friedel z Białegostoku, Becker z Remscheidu.

Hotel Victoria. M. Dawidowska i A. Dawidowski z Wilna, E. Hagen z Moskwy, A. Krzypow z Warszawy.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

Giełda Warszawska.	Z dnia 12	Z dnia 13
Zapłacono		
Za weksle krótkoterminowe		
na Berlin za 100 mr.	48.35	48.—
na Londyn za 1 £.	9.84	9.76
na Paryż na 100 fr.	39.35	39.—
na Wiedeń na 100 fl.	82.60	82.—
Żądano z końcem giełdy		
Za papiery państwowe		
Listy likwidacyjne Kr. Pol. drob.	99.25	99.25
Ruska pożyczka wschodnia	103.—	103.—
4% poż. wewn.	95.75	95.75
Listy zast. ziem. Seryi I duże	103.20	103.15
„ „ „ III małe	102.75	102.75
Listy zast. m. Warsz. Ser. I.	102.50	102.50
„ „ „ V	101.80	101.80
Listy zast. m. Łodzi Seryi I	—.—	—.—
„ „ „ II	100.75	—.—
„ „ „ III	100.75	—.—
Giełda Berlińska.		
Banknoty ruskie zaraz	208.05	208.45
„ „ na dostawę	208.25	208.75
Dyskonto prywatne	1⅛%	1⅛%

Rozkład jazdy pociągów.

ŁÓDŹ	PRZYCHODZĄ Godziny i minuty									
	1 01	8 12	9 42	4 46	8 58	10 46				
	ODCHODZĄ									
Koluszki	12 00	7 08	8 38	3 42	7 54	9 42				
Skierniewice	10 58		7 25	1 20		8 09				
Warszawa	9 30		5 40	11 00		5 40				
Aleksandrów	3 20			8 50		3 20				
Piotrków		5 45		2 17	6 42					
Granica		10 50		8 52	1 50					
Sosnowice		10 20		8 05	1 05					
Tomaszów		5 23			6 03					
Bzin		12 43			3 32					
Iwangr. (Dąb.)		4 10			11 53					
Dąbrowa (Dąb.)		2 42			9 05					
Petersburg	8 23		5 23	5 23						
Moskwa	12 23					5 53				
Wiedeń		12 25		10 25	7 50					
Kraków		6 33		7 05	9 50					
Wrocław		4 31			7 01					
Berlina	9 24		12 07			9 24				

ŁÓDŹ	ODCHODZĄ Godziny i minuty									
	5 45	7 15	1 20	6 05	9 50					
	PRZYCHODZĄ									
Koluszki	6 48	8 18	2 32	7 17	11 02					
Skierniewice	8 05		4 38	8 42	4 27					
Warszawa	10 10		6 50	10 30	6 00					
Aleksandrów	1 28		9 10		1 28					
Piotrków		9 30	3 51		12 40					
Granica		2 15	9 15		4 39					
Sosnowice		3 00	9 45		4 50					
Tomaszów		10 38			1 16					
Bzin		2 25			5 50					
Iwangród (Iwan.)		5 57			10 21					
Dąbrowa (Dąb.)		8 56			1 16					
Petersburg	11 03		11 03	11 03	8 38					
Moskwa	10 58			3 33	3 33					
Wiedeń			7 05		4 33					
Kraków			7 10		7 10					
Wrocław		9 19			0 07					
Berlin	6 25		6 50		6 25					

UWAGA. Cyfry oznaczone grubszym drukiem wyrażają czas od godziny 6-ej wieczorem do godziny 6-ej rano.

ści jutra. Jeżeli tego wcześniej nie zaznałem, nie moja w tem wina.

Ona o tem wiedziała, tak jak wiedziała, że jeżeli kiedykolwiek powstało jakieś nieporozumienie między rodzicami, a przebyli oni już kilka maleńkich burz, to z pewnością wtedy, gdy się znajdowali w trudnem położeniu, gdy byli w złych interesach. Tego już teraz nie ma się co obawiać. O jedno tylko chciała prosić ojca, ale zdawało jej się to bardzo trudne; jak ona, córka, mająca taki szacunek dla rodziców, mogła powiedzieć: „Proszę cię, obchódź się łagodniej z mamą, nie tak, jak dotąd, nie unoś się, bo to na nią zawsze oddziaływa i jest przyczyną długiego smutku?..." Czy takie polecenie nie brzmiałoby w jej ustach i dziwnie i niewłaściwie, a z drugiej strony, czy później nie naprowadziłoby na domysły? Nadając coraz inny układ temu zdaniu, którego nie była w stanie wypowiedzieć, zdobyła się tylko na to, że przysunąwszy matkę do ojca tak, że wszyscy troje byli razem, rzekła:

— Będziecie się bardzo kochali.

IV.

Zuzanna weszła do swego pokoju, zamknęła drzwi na klucz, spuściła roletę i rozebrała się prędko.

Pomimo wszystko, nosiła dalej suknie obcisłe, robione na jej figurę z początku sezonu, ale bardzo często nie mogła w nich oddychać, czasami nawet miewała spazmy, które mogły ją zdradzić. Tego dnia zwłaszcza czuła się gorzej niż kiedykolwiek. Kilka razy zdawało się jej, że zemdleje.

A ten Kamil zmian w niej nie widział. Prawda, ojciec i matka także nie widzieli, ale oni patrzali na nią codziennie, przytem starała się zachować wobec nich jaknajwiększą ostrożność. Bała się stać w ich obecności, starała się nie chodzić. Gdy spoglądali na nią, przybierała jakąś wymuszoną postawę, która jednak z czasem może zwrócić uwagę. Ale kiedy? Ile jej jeszcze zostawało czasu, ile dni, godzin, żeby się nie zdradzić i żeby później, gdy sobie przypomną, co zauważyli, nie obwiniali jej; boleść ich byłaby i tak straszną, po co jeszcze dodawać do tego upokorzenie.

Gdyby miała w swoim pokoju duże lustro, mogłaby się przyjrzeć sobie, ale maleńkie lusterko, zawieszone na gwoździu, nie wystarczało do tego. Zdjęła je, postawiła na krześle, pochyliła nieco, oświetliła jak mogła najlepiej i starała się mniej więcej dokładnie zdać sobie sprawę ze swego wyglądu.

Przeraziła się; cudem chyba utrzymywało się to zaślepienie matki, szukającej przyczyny tych podkrążonych oczu w cierpieniach moralnych.

Nie mogła już dłużej czekać, i jaknajprędzej, chociażby jutro, musi wykonać swój zamiar, inaczej może być zapóźno.

Kiedy doszła do przekonania, że w jej położeniu niema innego wyjścia, jak śmierć, doznała jakiegoś spokoju, do którego dochodzimy tylko przez silne postanowienie: „Umrze, no, to umrze i po wszystkiem." Ale gdy zobaczyła śmierć tak blizko siebie, gdy na plecach poczuła zimno jej ręki, która umyślnie spoczęła tu, żeby w danym razie popchnąć ją w morze, doznała jakiegoś obezwładnienia i osłabienia.

— Co?! tak wcześnie? Nie kiedyś tam, ale zaraz, jutro.

Przemówiła w niej młodość. Obwiniała Kamila, nazywała go zbrodniarzem, występnym; żałowała tych, którzy ją kochali, a których ona doprowadzi do rozpaczy.

Miała noc okropną; cierpiała męki, uważała się za szaloną, że chce umrzeć. Zaczęła w siebie wmawiać, że w dwudziestu latach nie umiera się; że w życiu zdarzają się cuda i że życie świetnie wywzajemnia się tym, co nie rozpaczają. Była chwila, że wyskoczyła z łóżka, doszła aż do przepierzenia w pokoju rodziców, chciała wołać matkę na pomoc; powie jej wszystko; we dwie, znajdą jakiś ratunek. Ale gdy już rękę podniosła, nagle zatrzymała się. Ratunek jest tylko w małżeństwie z Kamilem, to znaczy: nędza, upokorzenie i koniec końców, śmierć z jego miłości.

Jeszcze raz przebiegła myślą wszystkie sposoby ratunku i rano była znowu tak niezachwianą w swych postanowieniach, jak w chwili, kiedy się na nie zdobyła.

Jedynem ustępstwem, jakie zrobiła, była zwłoka dnia jednego: więc nie jutro przerwie ona pasmo swego żywota, ale pojutrze. Robi sobie i swoim jałmużnę z jednego dnia. Gdy usłyszała skrzypnięcie drzwi na dole, wstała, zarzuciła na siebie szlafroczek, okryła się szalem z grubej wełny i wyszła.

Nie z tej strony rzuci się do morza, tak jak myślała wczoraj; z portu mogą ją dostrzedz, przyjść na ratunek i wydobyć. Trzeba było miejsca zupełnie opustoszałego, gdzie mogłaby być pewną, że uniknie tego śmiesznego ratunku; spodziewała się, że takie pustkowie znajdzie na skałach. Minąwszy wioskę, poszła stromą ścieżką, skracającą drogę, bo rzeka i ta droga zostały na lewo. W dziesięć minut już była na skałach, wśród rozległej wsi, w niedostępnem pustkowiu. Spojrzała dokoła siebie, nikogo nie dostrzegła. Ponad sobą słyszała śpiew skowronków, a w dole szum fal. Wschodzące słońce ukośnemi promieniami muskało trawkę, skropioną rosą i padało na ciche morze, które poza ponurym cieniem skał błyszczało, jak lustro.

Zbliżała się ku małej dolince, łagodnie się zarysowującej pomiędzy dwiema skałami o szarych wierzchołkach, tu się zatrzymała. Nigdzie nie mogłaby znaleźć miejsca bardziej sprzyjającego swoim zamiarom; tu napewno nikt jej nie dostrzeże. Poniżej skały, idącej prostopadle o sto metrów od niej—w morze; na łagodnym spadku rosła trawa, dość było się tylko zsunąć...

Gdy przybliżyła się do brzegu i nachyliła nad przepaścią, żeby zmierzyć głębokość morza, ktoś zawołał:

— Hej! panienko!

Obejrzała się, przestraszona, zmięszana, i ujrzała celnika, wychodzącego z budki, której przedtem nie zauważyła, ponieważ jej niski dach, porosły trawą, tworzył jakby jedną całość z polem.

Otulony płaszczem, szedł on do niej i otrząsał z siebie kawałki słomy, przylegające jeszcze do jego ubrania.

— Przepraszam, że wołałem, ale widzi pani, nie można się tak przybliżać do brzegu skały i chodzić po wilgotnym trawniku; jeszcze pośliźnie się pani noga i bywaj zdrów! Nie pierwszą panię spotkałoby to nieszczęście; lepiej iść naszą ścieżynką; mówię to tylko dla dobra pani.

(*D. c. n.*).

O G Ł O S Z E N I A.

Teatr Łódzki.
W ogrodzie Sellina.

W niedzielę, dnia 14 sierpnia r. b.

Krzywoprzysiężca
(Meineidbauer).

Dramat ludowy w 7-iu odsłonach, przez Ludwika Anzengrubera, zeskalizował F. Wysocki, z muzyką i tańcami.

Mateusz Obertka	p. Węgrzyn
Magda, jego dzieci	p-na Bellina
Józef, jego dzieci	p. Sosnowski
Jędrek, zapasny garda	p. Gloger
Antek, jego syn	p. Morozowicz
Gąsienica, stary baca	p. Staszkowski
Stara Weronika	p-ni Różańska
Kuba, jego wnuki	p. Trapszo.
Jaga, jego wnuki	p. Bissen-Janowska
Florek Chudzina	p. Stein
Katarzyna, jego żona	p-ni Szymborska
Hanka, ich córka	p-ni Nowakowska
Bartek Sójka	p. Szymborski
Michał, parobek Weroniki	p. Tomaszewicz
Franek, parobek	p. Maliszewski
Justysia	p-na Sułkowska
Franka	p-ni Zielińska
Maryś	p-na Poraj
1-szy przemytnik	p. Łagowski
2-gi przemytnik	p. Strzałkowski

Przemytnicy, parobki, górale, góralki. Rzecz dzieje się w Tatrach w okolicy Zakopanego.

W akcie 1 „Tańce Góralskie" układu p. A. Steina.

W poniedziałek, d. 15 sierpnia r. b.

Podróż po Warszawie

Operetka komiczna w 6 abrazach, F. Szobera, muzyka A. Sonenfelda.

TAŃCE

w akcie 2 Kadryl, w akcie 3 Sztajer i Oberek, w akcie 4 Czardasz (pas de trois), w akcie 6 Mazur.

We wtorek, d. 16 sierpnia r. b.

DEBIUT

p-ny M. Białoskórskiej

Klub Kawalerów

Komedya w 3 aktach, oryginalnie napisana przez Michała Bałuckiego.

*** Rolę „Jadwigi Ochotnickiej" odegra p. M. Białoskórska.

Pani Mirska	p-ni Bartoszewska
Marynia, jej córka	p-na Wyrwicz.
Jadwiga Ochotnicka	* * *
Pelagia Dziurdziuńska	p-ni Trapszo.
Sobieniowski	p. Gloger
Wygodnicki	p. Węgrzyn
Nieśmiałowski	p. Trapszo
Motyliński	p. Szymborski.
Pioranowicz	p. Dobrzański
Władysław Topolnicki	p. Rosnowski
Mania, bufetowa	p-na Poraj
Antoś, kelner	p. Morozowicz
Ignacy, kelner	p. Stein
1-szy kelner	p. Łagowski
2-gi kelner	p. Maliszewski

Rzecz dzieje się w 1 akcie w mieście, w 2 i 3 u wód.

Dr. Łaski
choroby dzieci.

Nowy Rynek № 3, dom Szmulewicza. 1656—10

Dr. E. Czekański

przeprowadził się na ul. Piotrkowską pod **№ 93,** w domu W-go Kopczyńskiego, obok apteki p. Stopczyka. Przyjmuje jak dawniej: wyłącznie choroby **kobiece, weneryczne i skórne.** Godziny przyjęć te same. 1391—10

Dr. Mieczysław Kaufman
AKUSZER

po powrocie z zagranicy, zamieszkał w Łodzi, przy ulicy **Piotrkowskiej № 43,** w domu Weichselfischa. Przyjmuje od 8—10 zrana i od 4—6 po poł. 1595—10

Moja pensya

została przeniesioną do domu własnego, przy ulicy **Ewangielickiej,** obok kasy Pożyczkowej Przemysłowców łódzkich.

Rok szkolny

zaczyna się 8 (20) sierpnia. Nowi uczniowie i uczennice od 2 (14) b. m. przyjmowani są codziennie

Marya Berlach.

1647—3

Pierwsze w Galicyi 8-mio klasowe Gimnazyum Żeńskie,

M. Serwatowskiej w Krakowie

ulica Dolnych Młynów № 3.

Plan nauk ten sam jak w gimnazyach męzkich. Do pierwszej klasy gimnazyalnej przyjmuje się uczennice z ukończoną szkołą ludową, lub też z prywatnej nauki, jeśli złożą odpowiedni egzamin. Wiek ukończonych lat 10.

Kurs nauk rozpoczyna się z dniem 1 września r. b. 1483—3

Zapis uczniów

w szkole realnej 4-o klasowej rozpocznie się z dniem 16 sierpnia—lekcye 25 t. m.

Graczyk.

1665—6

Zapisy nowych uczniów do mej

SZKOŁY

odbywają się w kancelaryi jej codziennie przed południem od godz. 9 do 12 i po południu od godziny 3—6. **LEKCYE** rozpoczną się z dniem 4 (16) sierpnia.

Boris Jacobsohn,

ulica Południowa, dom Rosena. 1628—0

Julia Jezierska

przełożona pensyi żeńskiej 4 klasowej w m. Łodzi,

zawiadamia Rodziców i Opiekunów, że zapis uczennic w jej zakładzie rozpoczyna się dnia 27 lipca (8 sierpnia). 1619—3

Lekcye na mojej pensyi

zaczynają się 4 (16) sierpnia. Zapis nowych uczennic odbywa się codziennie od 3—6 po południu.

Celina Waszczyńska.

Pensya mieści się przy ul **Średniej № 22,** dom p. Adelfa Schmidta; mieszkanie moje tuż obok, przy ul. Sosnej w domu Olszewskiego **№ 338-c.** 1659—6

W SZKOLE prywatnej MĘZKIEJ (Mikołajewska, dawniej Dzika № 27) zapis uczniów rozpocznie się 4 (16) sierpnia. Z nowym rokiem szkolnym otwieram przy szkole pensyonat.

Z. COETZEN.

1657—3

UCZEŃ

POTRZEBNY do składu tabacznego

Z. Filipkowskiego

w Łodzi, ulica Piotrkowska № 27. 1655—2

Nakładem i drukiem S. Orgelbranda Synów w Warszawie, opuściła prasę książka p. t.

CHOLERA

jej istota, przyczyny, objawy szerzenia się, sposoby zapobiegania i leczenie, skreślił Dr. Józef Starkman.

Cena kop. 10.

Do nabycia we wszystkich księgarniach warszawskich i prowincyonalnych. Z prowincyi przesyłać można markami pocztowemi 14 kop., kupujący 50 egz., kosztów przesyłki nieponoszą. 1652—2

Dobrze uzdolniona

podręczna

potrzebna, ulica Zielona, dom p. Röder Nr. 5 nowy, stróż wskaże. 1646—3

LEKARZ-DENTYSTA
B. Klinkovsteyn

ulica **Piotrkowska № 260** (38 n.), dom T. Tenenbauma. Leczy wszelkie choroby jamy ustnej, wyrywa zęby za pomocą gazu rozweselającego, oraz wprawia zęby sztuczne i plombuje. Przyjmuje od 9—1 i od 3—6 po poł. 1489—0

DENTYSTA
J. HABERFELD

ul. **Piotrkowska № 59,** dom S-rów Mineberg obok W-go Lorensa. Plombowanie. Sztuczne zęby. **Operacye bez bólu** przy pomocy tlenku azotu (gaz rozweselający). 432—75

Lecznica dla zwierząt i wzorowa KUŹNIA Angielska Przyjmuje na stałe leczenie konie i psy i udziela porady w każdym czasie. Prawidłowe i trwałe kucie koni, ul. Milsza № 821-e. 222-150 **Warikoff i Kwaśniewski.**

ZAKŁADY KĄPIELOWE

VICHY

PORA KĄPIELOWA

od 15 maja do 30 września.

Kąpiele, Tusze, Kasyno, Teatr. 766—18

Obwieszczenie.

Dyrekcya Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi.

W zastosowaniu się do § 22 Ustawy, podaje do powszechnej wiadomości, iż zażądane zostały pożyczki na nieruchomości:

1) pod № 766-a, przy ulicy Promenada (Zachodniej) położonej własnej Wilhelma Lürkens, pożyczki odnowionej z konwersyą rs. 2,800 i dodatkowej z przeszacowania i na nowe budowle rs. 25,000;
2) pod № 425, przy ulicy Średniej, przez Szmula Zajnwela i Goldę małżonków Berger, pożyczki dodatkowej rs. 16,000.
3) pod № 787-b, przy ulicy Zielonej, przez Franciszka i Juliannę małżonków Uznańskich, pożyczki dodatkowej rs. 6,000.
4) pod № 421-b, przy ulicy Widzewskiej, przez Manela i Esterę małżonków Kernstein, pożyczka pierwotna rs. 12,000.

Wszelkie zarzuty przeciwko udzieleniu zażądanych pożyczek Stowarzyszeni zechcą przedstawić Dyrekcyi w przeciągu dni 14 od daty wydrukowania niniejszego obwieszczenia.

Łódź, d. 1 (13) sierpnia 1892 r.

Za Prezesa Dyrektor: **H. Konstadt.**

Dyrektor Biura: **A. Rosicki.**

1622—

Zakład FROEBLOWSKI

Z OGRÓDKIEM POŻYTECZNYCH ZAJĘĆ

Celiny Bronowskiej

przyjmuje dzieci od lat 3,

w Łodzi, ulica Zawadzka Nr. 15.

1660—

Mam zaszczyt najuprzejmiej zawiadomić szanowną publiczność, jakoteż mych dawnych stałych gości, że otworzyłem w domu J. Aurbacha, przy ulicy **Zielonej,** przed synagogą, urządzoną z komfortem

RESTAURACYĘ pierwszorzędną.

Mojem usiłowaniem będzie ugaszczać szanownych mych gości jak dawniej dobremi **potrawami i trunkami.** Polecam się przytem względom Szanownej Publiczności najuprzejmiej, proszę o liczne uczęszczanie, oraz pozostaję

z wysokim szacunkiem

Maurycy Kokoczyński.

Dla dogodności Publiczności urządziłem przy restauracyi kilka gabinetów z osobnem wejściem. 1663—2—1

Krzysztof Brun i Syn

Reprezentanci na Królestwo Polskie

DOMU HANDLOWEGO

J. BLOCK w Moskwie

polecają:

Wagi Amerykańskie „Fairbanks",
Szajby drewniane składane,
Maszyny do pisania Remingtona,
Aparaty oświetlające Wellsa,
Welocypedy angielskiej fabryki **Coventry Machinist's Co., Seidla i Naumana** i innych. Cenniki ilustrowane na żądanie franco i gratis.

REPREZENTANCI na ŁÓDŹ:

C. Kuszewski & Cº

ulica **Piotrkowska Nr. 93.** 1379—0

Marka fabryczna

Uprasza się Szanowną Publiczność o żądanie w sklepach **ołówków** pierwszej czysto swojskiej fabryki pod firmą

St. MAJEWSKI i S-ka,

niektórzy sprzedający bowiem nietylko zalecają uparcie i stale ołówki zagraniczne, ale nawet nasze tendencyjnie ganią.

Adres fabryki: **ul. Złota 61** w Warszawie. 1642—10

Krzysztof Brun i Syn

w WARSZAWIE, PLAC TEATRALNY

polecają:

Narzędzia rzemieślnicze dla wszystkich cechów.
Narzędzia gospodarsko-rolnicze,
Okucia do drzwi i okien.
Piece i kuchnie żelazne.
Drzwiczki hermetyczne.
Wyżymaczki oryginalne amerykańskie „Empire".

CENNIKI ilustrowane na żądanie franco i gratis.

Reprezentanci na Łódź

Pp. **C. KUSZEWSKI & Cº**

ulica Piotrkowska Nr. 93. 1448—0

OCHRONA PRZECIW EPIDEMII!!

„Alpenkräuter-Magenbitter"

Wódka żołądkowa z ziół Alpejskich, wynalazku aptekarza **Aug. F. Dennlera** w Interlakenie (Szwajcarya).

Hygieniczna wódka ta, skuteczność której uznali w chorobach żołądka i **epidemii** tacy lekarze, jak **Dr Bergman, Heidenreich** i im podobni, posiada własności **ochronne przeciw epidemii i jest zbawiennym środkiem w rozstrojach żołądka,** dla tego też, powołując się na świadectwa powyższych powag lekarskich, mamy honor rekomendować napój ten, który może być używany nawet przez kobiety i dzieci, bądź sam, lub też z wodą, bądź na cukrze.

Alpenkrauter dostać można **detalicznie** w sklepie wódek, przy ulicy **Granicznej Nr. 2,** we wszystkich **handlach win** znaczniejszych, **restauracyach** pierwszorzędnych i **cukierniach** w Warszawie i na prowincyi.

Hurtowa sprzedaż uskutecznia się w dystylarni parowej **Natschkego i Troszla** na Pradze, **jedynych** jeneralnych **reprezentantów** i właścicieli filii firmy **Aug. F. Dennlera, na Królestwo i Cesarstwo.**

1529—5